

**„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”  
(J 20,29)**

Użyte w Ewangeliach greckie słowo *“makario”* przetłumaczono na język polski jako błogosławieni, ale jeszcze bardziej właściwym, byłoby użycie słowa szczęśliwi. Błogosławieni bowiem, to właśnie ludzie szczęśliwi. Błogosławieństwa zawarte w Piśmie św. są orędziem Bożej miłości będącej źródłem wszelkiego szczęścia. Bóg ukazuje w nich człowiekowi perspektywę niepojętego szczęścia i radości: szczęśliwi bądźcie ze względu na to, co będzie wam dane. Prawda o byciu błogosławionym przez Boga jest niezwykle potrzebna człowiekowi naszych czasów. Wielu ludzi czuje się bowiem – przynajmniej w niektórych okresach swego życia, czy w pewnych środowiskach – raczej dziećmi przekleństwa niż dziećmi błogosławieństwa. Ponadto nasza cywilizacja wzmaga głód i potrzebę bycia błogosławionym. Żyjemy w czasach, kiedy człowiek łatwiej wypowiada nad drugim człowiekiem złe niż dobre słowo. W czasach, w których coraz więcej ludzi nie ma barier w wyrażaniu agresji, wrogości, czy nienawiści, wstydzi się natomiast wyrażać miłość, czułość, wdzięczność. Wstydzi się błogosławić.

**„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29)**

Błogosławić to życzyć dobra drugiej osobie, to mówić o niej z szacunkiem, nadzieją, miłością i potwierdzać to czynami. Podstawę dobrych czynów opartych na wierze wyznacza Dekalog. I tak jak Dekalog jest podstawą Starego Przymierza, tak Błogosławieństwa są fundamentem Nowego Przymierza. Dekalog to pewien „program minimum”, gdyż można formalnie wypełniać wszystkie dziesięć przykazań, lecz mimo to pozostawać niewrażliwym na ludzką krzywdę, być bezduśnym i samolubnym. Błogosławieństwa stawiają nam poprzeczkę dużo wyższą, wyznaczają drogę do Królestwa Bożego i paradoksalnie głoszą szczęśliwość tym, którym ciężko.

Tym, który nimi żył w pełni jest sam Chrystus. Należymy do tych, którym nie było dane widzieć Jezusa bezpośrednio, z pomocą zmysłów, ale dane nam jest słuchać świadectwa Apostołów i widzieć czyny Jego świadków. Nasza wiara w Jezusa zrodziła się ze słuchania. Wydaje się nieraz, że łatwiej byłoby wierzyć widząc znaki, mając dowody. Ale to nieprawda: wiele osób słuchało Jezusa gdy nauczał, wielu było świadkami cudów jakie czynił, a jednak zaledwie garstka zdecydowała się pójść za Nim. Zresztą nawet sami Apostołowie – o czym świadczą Ewangelie – mieli czasami trudności, aby w pełni uwierzyć Chrystusowi.

**„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29)**

Czym zatem jest wiara? Dlaczego tak wielu z nas ma z nią kłopoty? Wiara to przede wszystkim uznanie Jezusa jako Pana, to odpowiedź dawana Jego Słowom w codziennym naszym życiu. Wiara to droga do domu Ojca. O wiarę należy się modlić i za nią dziękować. Człowiek wiary potrzebuje źródła, z którego może czerpać, aby ją umacniać. Wiara nie może rozwijać się bez Eucharystii, sakramentu pojednania, modlitwy, lektury Słowa Bożego i wspólnoty. O tym jednak, czy nasza wiara jest prawdziwa, świadczą nasze uczynki, bo „wiara bez uczynków martwa jest” (Jk 2, 20). Wierzyć to codziennie odnajdywać Jezusa w bliźnim.

Zmartwychwstały Chrystus zgał niedowiarstwo Tomasza, ale też spełnił jego życzenie pozwalając mu ostatecznie dotknąć swoich ran, od czego Apostoł uzależniał swoją wiarę. Chrystus pragnie, byśmy zaufali Mu bezwarunkowo, ale też wychodzi naprzeciw, gdy nasza wiara niedomaga. Jednak nigdy nie łamie naszej wolności. Kiedy upieramy się przy swoim, On z pokorą, cierpliwie czeka i zawsze przychodzi z pomocą w najbardziej odpowiednim momencie. Starajmy się w tym miesiącu na wzór Jezusa uczyć się cierpliwości wobec siebie i wobec braci, którzy mają tak wiele słabości. Wierzmy, że Bóg dokona i w naszym życiu, tak jak w życiu Maryi, która uwierzyła, wielkich rzeczy jeśli Mu zaufamy. Starajmy się także przezwyciężać nieufność wobec innych ludzi, spróbujmy się na nich otworzyć. Nie bójmy się świadczyć o naszej wierze w naszych rodzinach, wśród współpracowników, we wspólnocie. Warunkiem jest posłuszeństwo głosowi sumienia, posłuszeństwo Kościołowi. Chrystus błogosławi wszystkim tym, którzy uwierzyli choć nie widzieli. Niech ta obietnica podniesie nas na duchu, doda nam odwagi do nieustającego szukania sposobu jej wyrażania. W słowach Jezusa zawiera się wezwanie do posłuszeństwa i zaufania.

**Grupa XIII**

### **Świadectwo**

Kilka lat temu otrzymałam od koleżanki SMS-a następującej treści: „Dzisiaj w Dzień Zmartwychwstania w Godzinie Miłosierdzia Bożego odszedł do domu Ojca nasz Michał. Wierzę, że jest szczęśliwy”. Dlaczego chcę się tym podzielić? Michał był młody, miał zaledwie 22 lata. Od dzieciństwa chorował na białaczkę. Jego życie było ciągłą walką z chorobą. Gdy osiągnął pełnoletniość, wpadł niestety w tzw. „złe towarzystwo”. Nikt nie wie jak daleko odszedł od Boga. Przez wiele lat modliłam się o Jego zdrowie fizyczne. Później dowiedziałam się, że ma guza wątroby, że umiera. Wtedy koleżanka podzieliła się ze mną wiadomością, że Michał ma problemy z wiarą, nie chce się wypowiadać. Rodzice i krewni bardzo nad tym cierpieli i prosili o modlitwę. Wówczas, ponieważ należałam już do Grupy 33, poprosiłam o modlitwę w intencji nawrócenia Michała naszą „Małą Grupę”. Wiem, że kilka osób modliło się także w Jego intencji podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. Niebo było wtedy „mocno szturmowane”. I stał się cud. Na krótko przed swoją śmiercią Michał poprosił o kapłana, wypowiadał się i przyjął Komunię Świętą. Odchodził do Domu Ojca spokojny. Jego Mama powiedziała wtedy: „mam wspaniałego syna”. Wierzyliśmy, że nasze modlitwy będą wysłuchane, wcześniej czy później. Wierzyliśmy w Miłosierdzie Boże. Bóg sprawił, że rodzice i najbliżsi Michała odzyskali spokój i nadzieję w sercach.

**Błogosławieni, którzy uwierzyli.****Jadzia, Grupa XIII**

## **„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**